

Styczeń 1929.
I tyle tęcz zapalisz
na swem niebie

ROK IV NR. 5

Ileś zamlodu życia
wchłonał w siebie

P R O M I E Ń

MIESIĘCZNIK DLA MŁODZIEŻY

wydawany przez Towarzystwo Tomasza Zana-Związek młodz. gimnazj. w Ostrowie Wlkp.

Redaktor naczelny Tadeusz Gawęcki VIII

cena numeru 30 gr. Abonament kwartalny 75 gr.

Adre. redakcji i administracji: T.T.Z. Gimn. państ. męsk. w Ostrowie (Wlkp.)

Jak powstał dzisiejszy krajobraz Nizu Polskiego?

Oprócz glazów przyniósł lodowiec także inn. osady, które składają się z glin, zmieszanych z piasków i ze żwirów. Obejmujemy wszystkie te osady jedną nazwą: morena lodowcowa. Posuwaniu zarazem i działaniu niszczącemu lodowca położył kres największy jego wróg t. j. podwyższenie się średniej temperatury rocznej. To przejście klimatu zimnego w okolicie cieplejszy nie należy sobie wyobrazić jako nagle. Walka bowiem między podnoszącą się ciepłotą ogólną a lodowcem była długa.

Wspominaliśmy już, że lodowiec skandynawski według wszelkiego prawdopodobieństwa aż trzykrotnie posuwał się ku południowi, tak że mówiny o trzech epokach lodowcowych. Wraz z nastającym cieplejszym klimatem rozpoczyna się praca budująca lodowca. Dla lepszego zrozumienia przypatrzmy się dzisiejszym lodowcom alpejskim. Spływają one powoli z krain górskich, przyczem unoszą gruz skalny w swoim cieple. Dochodząc wreszcie do krainy niżej leżącej i zarazem cieplejszej, topnieją i pozostawiają na miejscu swe osady t. zw. moreny. To samo, co dziś czynią lodowce lokalne, ongiś uczyniły lodowce kontynentalne, tylko w znacznie większych rozmiarach. Moreny tych dużych czasz lodowych pokrył nasz kraj grubą nieraz stu kilkudziesięciu metrów sięgającą warstwą. Wśród tych osadów lodowcowych rozróżniamy t. zw. morenę denną i morenę czołową. Nazywamy ją moreną denną, ponieważ osady morenowe zostały osadzone przez dno lodowca. Składają się one z gliny, piasków, żłpionych wapniastą gliną polodowcową i glazów narzutowych, oraz z margli t. j. materiału ilastego, pomieszanego ze skruszonym wapieniem.

Krajobraz moreny dennej jest zwykle płaski, chociaż zdarzają się także pagórkowate obszary moreny dennej jak n. p. na zachód od Gniezna,

w okolicy jeziora Lednickiego. Drugim typem odznaczającym się znacznie wyraźniej w krajobrazie niziny polskiej są moreny czołowe. Są to takie osady, które lodowiec przy dłuższem zatrzymaniu się osadził u jego końca.

Z tego powodu nazywano je także morenami końcowymi. W krajobrazie niżu polskiego dość często spotykamy moreny czołowe. Poznajemy je po kształcie. Są bowiem podobne do wałów półkolistych, w których nagromadzone są w nieładzie ily, piaski, przetrkane gęsto glazami, miejscami dochodzącymi do poważnych wielkości. Najlepiej zachowane moreny czołowe spotykamy na Pojezierzu Jutlandzkim, Meklemburskiem, Pomorskiem i Mazurskiem. Także i ta część Pojezierza, która należy do Polski, t. zw. Szwajcarya Kaszubska, posiada dużo moren czołowych. One to tak bardzo upiększają i urozmaicają krajobraz swemi zakłóceniami pagórkami. W Wielkopolsce możemy rozróżnić trzy pasy moren czołowych. Pierwszy pas ciągnie się północnym i południowym brzegiem Noteci i sięga aż po Wisłę. Drugi pas moren końcowych rozpoczyna się nad Odrą, koło Frankfurtu i przez Międzybóże, Poznań, Gniezno ciągnie się aż do Wisły. Trzeci wreszcie pas biegnie na południe od dolin Obry, Warty i przechodzi na wschód koło Kalisza. Moreny czołowe nie są bynajmniej rzeczą trwałą. W porównaniu z młodszymi morenami czołowymi na Pojezierzu, naziw wielkopolskim, osadzone wcześniej przez lodowiec, zostały już po części zniszczone.

Czynnikami przyczyniającym się do ich zagłady jest woda płynąca która przerywa owe wały, zabiera ze sobą lżejszy materiał, jak piasek, drobny żwir i osadza to materiał w innem miejscu. Także wiatr rozkłada piasek moren czołowych. Ciepłota dla swych korzyści rozbiła kamieniste wały i przeznacza glazy do budowy dróg. Między glazami nie brak olbrzymów dochodzących do kilku set metrów sześciennych.

Znany powszechnie w Wielkopolsce jest kamień św. Jadwigi niedaleko Czołachowa, na 5 m wysokości, w obwodzie 21 metrów, albo kamień św. Wojciecha w Budziejasku w powiecie wągrowieckim, który jest nieco mniejszy, bo wzniesiony nad ziemią tylko na 1,5 m, lecz mierzy prawie 20 m obwodu. Ciekawym kamieniem jest t. zw. Zaklęta Karoca koło Margonina, która wskutek wiatraczka przybrała kształty wielkiego grzyba. Znany ogólnie jest także kamień Filaretów na Litwie. — Przejdźmy do innych zjawisk wywołanych pośrednio przez lodowiec kontynentalny.

Nie trudno wyobrazić sobie, że z lodowca cofającego się na północ wypływały wielkie masy wód. One to utworzyły szerokie rzeki płynące wzdłuż czoła lodowcowego i wyłobily w ten sposób koryta rzeczne. Do tych wód lodowcowych dochodziły jeszcze wody pochodzące z obszarów na południu leżących, oswobodzonych z pokrywy lodowej. Te potężne masy wodne płynęły wzdłuż krawędzi lodowca w dolinach, których ogólny kierunek był równoleżnikowy. Dziś, gdy wody przedarły się na północ do Morza Bałtyckiego, płyną w owych szerokich dolinach tylko wąskie wstęgi rzek.

Przypatrzmy się bliżej tym dolinom, które nazywamy także pradolinami lub dolinami rzecznołodowcowymi. Są one wypełnione przeważnie piaskiem, który tak wyraźnie widzimy n. p. między dolnym biegiem Warty i Noteci. Częstość występowania w pradolinach bagna, a w nich zachodzi torf lub ruda bagienna. W obszar naszego województwa wchodzi aż 3 pradoliny, z których najdalej na południe wysunięta jest dolina Baryczy o szerokości 2-3 m. Ciągnie się ona od rzeki Prosnicy do Odry pod okolicą Głogowa. Dalej na północ ciągnie się t. zw. pradolina Warszawsko-Berlińska.

(C.d.n.)

Prof. A. Błaszczak.

Nauki ścisłe, czy literatura piękna i sztuka?

Wróciwszy ze szkoły, zjadłem obiad i właśnie, kiedy wstawiałem od stołu, usłyszałem głos dzwonka. Już naprzód domyśliłem się, że przyszedł do mnie dwaj moi koledzy, którzy obiecali mnie odwiedzić. Wiadomo, że między sobą nie uznajemy zbytnej etykiety, to też moja rola gospodarza niewiele mi ciążyła. Po chwili jednak poszedłem do siedzących już w przyległym pokoju. W międzyczasie miałem sposobność przekonać się, że dobrze zrobiłem nasmarowawszy wczoraj zawiasy drzwi, które niemożliwie skrzypiały, wszedłem bowiem do pokoju tak cicho, że koledzy pogrążeni w dyspucie, nie zauważyli mnie zupełnie. Stałem za szafą i słucham:

„Ja będę zawsze, twierdził, że matematyka imponuje mi, a głównie dlatego, że jest dokładną. W zadaniach matematycznych trzeba przede wszystkim kierować się rozumem i wiedzą matematyczną, wyłączając wszelkie t. zw. natchnienie — blagę”. . .

Oho! Przepraszam, czy ty znajdziesz np. w „Dziadach” blagę? Powiedz, czyś sam czytając ten utwór nie współczuł mimowolnie z autorem, nie przeniósł się w jego świat, nie myślał tak, jak on? Nie rozumiem, jak można czytając nie podziwiać np. „Słowackiego”, „W Szwajcarii”, „Anchelego”, jak można nie wczuć się w tętniące najżywszym bólem „Treny” — Kochanowskiego, jak można nie poświęcić kilka chociażby chwil współczucia dla „Ojca zadziurnych”. Pomyślże nad tem, że poezja, sztuka wogóle jest najwyższym szczytem twórczości ducha ludzkiego. Ja Ciebie nie rozumiem, nie rozumiem jak można matematykę, — ech nie zwracaj mi lepiej głowy Twoją ścisłością!

— „Ależ wysłuchaj mnie tylko: może bym nawet przyznał, że poezja jest najwyższym tworem ducha ludzkiego, lecz ta twórczość jest zależna od jakiegoś natchnienia. Ja Ci wskażę inną twórczość, twórczość rozumu i myśli, twór-

czegoś woli, która siebie samego mnie poświęcić dla całego rodzaju ludzkiego, wytworzyć nowe maszyny, zastępujące pracę rąk ludzkich, dokonując wynalazków i odkryć; a co jest podstawą tego wszystkiego? tylko i zawsze matematyka. Wiem ze szkoły że Ty nie znosisz matematyki, bo nie pojmujesz jej natchnienia. Mnie zaśaina posągowa postać profesora matematyki imponuje.

„Pozwól tylko... Ja również cenię naszego profesora matematyki, lecz bynajmniej nie dla matematyki. Ale poza tem, któżby nie zapalił się i nie wzruszył na lekcji j.polskiego? Już same wykłady każą mi czcić i wielbić poezję i sztukę, która tak uszlachetnia umysły narodów.

— „Słuchaj! Aby Cię przekonać użyję dowodów z naszego piśmiennictwa. N. p. w „Przedwiośnia” Żeromskiego jest teoria o przemyśle szklarskim; gdyby się owa teoria tak łatwo dała zastąpić rzeczywistością, kraj nasz stałby się idealnym pod względem higieny, nie byłoby dzisiejszej nędzy mieszkaniowej. Biały węgiel, zastosowanie turbin dałoby ilość prądu, zdolną do poruszania wszystkich fabryk kraju, oszczędzając zarazem węgiel, a przede wszystkim pozbawiając nas kopcących kominów fabrycznych i trujących atmosferę dymów. To są korzyści, choć może urojone, ze studjowania nauk ścisłych.

„Nie będę Ci się na tym punkcie sprzeciwiał, bo niewiele znam się na turbinach, białym węglu i t. d. Lecz wspomniałeś coś bardzo pogardliwie o natchnieniu, o którym wiesz, że pochodzi od Boga, że tej iskry stanowiącej bodaj największą wartość naszej duszy lekceważyć i pomijać nie można. Widzę z twoich wywodów, że jesteś materialistą w całym tego słowa znaczeniu i, że (jak słusznie mogę przypuszczać) wcale nie spostrzegasz duszy w człowieku, dbającym tylko o swój dobrobyt materialny, który dla ducha nic nie czyni. Radzę Ci, zaprzestań czytać jakieś tam nowoczesne bajki a wniknij głębiej w ducha poezji, gdzie tyle jest uroku.”

„Zdaje się kochanku, że już wyjałowiałeś w tej naszej dyspacie, jeśli sądziasz, że nie uznają istnienia duszy. Są przecież nawet teorie, które udowadniają istnienie duszy na podstawie ruchu cząstek eteru kosmicznego. Wierzę nawet jako najsakrajniejszy racjonalista obecność iskry Bożej w ciele ludzkim, jak się górnolotnie wyrażasz.”

„— Wiesz— — Po namyśle jednak muszę Ci przyznać, cokolwiek rację. Sądzę bowiem, że altruizm, który kieruje Twoimi zasadami jest tą właśnie miłością bliźniego, nakalaną nam przez Boga. Nie zgodzę się tylko na profanację sztuki, w tem mnie nie przekonasz.”

— „O ile Ci się zdaje, że wynalazek n.p. lub odkrycie nie jest sztuką, to się mylisz. Ja bowiem sądzę, że takie dzieło jest właśnie tą sztuką, tym artystycznym woli zrobienia czegoś dla świata i ludzi. Zresztą i na to zgodzić się mogę, że Twoja sztuka, malarstwo, literatura, muzyka, są czemś idealnem, o ile zbawiennie i umoralniająco działają na dusze ludzkie. Na to zgoda.

Nie lachalem końca. Poszedłem tylko po „Marję” Małczewskiego.

Wróciłem i pokazawszy się im i powitawszy ich poprosiłem zwolennika poezji, choć spoconego po rozmowie, o przeczytaniu najpiękniejszych ustępów takich jak: Wstęp, powrót rycerstwa, weneckie zapusty i co mu się najbardziej podoba. Był już zmrok, zmrok zimowy, przy którym w młodzieńczej fantazji odtworzyliśmy sobie stepy i dzikie pola. A sądzę, że pogodziliśmy wszyscy razem nasze poglądy na świat, na cywilizację na poezję. Rzecz tak piękna, taka w swoim rodzaju pouczająca, musiała przekonać najbardziej uprzedzonego o tej niewypowiedzianej piękności poezji.

Rozeszliśmy się, bo noc nadchodziła, milcząco. Nie myślę wcale, że to moja zasługa pogodzenia dwóch zapalonych przeciwników „Marja” Malczewskiego.

Jot Enka.

„Poezja“

*Zakłęta królewna na szklanej śni górze
Poezja jej imię; czeka na rycerza,
Co zbudzi ją, serce wyjąwszy z pancerza.
Pod nogi mu rzuci wawrzyny i róże,*

*I serce jej bije i zegar nderza.
Nad zamkiem z łoskotem przelatują barze,
Złe wróżki wraz lecą na brumalnej chmurze,
Od huku piorunów zamkowa drży wieża.*

*Nie jeden z rycerzy wziął z sobą ostrogi,
Zhrońce i miecze; by zbudzić królewnę
Lecz celu nie dopiął; wśród pustej padł drogi.*

*Rycerzel! Słuchajciel! Jej szaty powiewa
Nie sięją zniszczenia, zagłady, położył
Nie miecze brat trzeba, ale hańby śpiewa!*

ADAM

WSPOMNIENIA Z WYCIECZKI.

Nareszcie rozbijamy namioty, trochę zresztą zaniepokojeni o naszego „Pigwę”, który widocznie bardzo się zainteresował Huculami, którzy sprzedawali „marowidło” — masło. Rozpoczęło się życie obozowe, któremu się bardzo zainteresowali „tubylecy” z nieodłącznymi fajkami. Dawno oczekiwany obiad znikł w kilka chwil, a przybyli „wywiadowcy” z Czechem na czele razem ze „znalezionem” „Pigwa” domagali się ugotowania jeszcze jednego obiadu „nadzwyczajnego”. Zresztą tego także domagał się Buchciu, zmachany ustawicznemi trąbieniem na „znalezienie” Pigwy. Wieczorem „udziela nam wywiadu”, (oczywiście dla drogiego „Promienia”) rodzina huculska, gdzie operatorzy fotograficzni mieli nie mało roboty z zdjęciem barwnej a jeszcze ruchliwszej Huculki. Tu dowiadujemy się wiele rzeczy ciekawych jak np. o zeszłorocznej powodzi, która zniszczyła wiele osiedli. Mimo to na tych samych miejscach znowu Hucul buduje chaty; wależy z naturą i nie ugina się. — Nazajutrz zwijamy nasze „chałupki i niedługo znajdujemy się nad Czeremoszem w drodze do stolicy etnicznej huculszczyzny — Żabiego.

*„Tam szum Prutu, Czeremoszu
Huculom przygrzywał”*

Ponieważ kilometry tutejsze są „gumowe” więc też Żabie, mimo zapewnień, że to niedaleko, nie ukazywało się na horyzoncie, a droga cała była „pasmem łąk prometejskich,”

Jednak uwagę naszą przykuwały domki i osiedla Huculów, o których można powiedzieć, że

*„Lud to cichy, rzewny, skryty,
Jak to mówią: kuty, błty.
Kiedy szczerzy, jak wosk topnie!
Ale gdy go kto zachaczy
To i nie przebaczy,
I na końcu swego dopniel
Choć kraj jego nie bogaty
Radzi sobie - - - -*

Czarnohorę zamieszkują Huculi, odłam górali ruskich, posiadający w żyłach domieszkę krwi włoskiej. Jako szczepek zamieszkujący góry, okazują wiele odrębności pod względem fizycznym i językowym. Huculszczyzna to najciekawszy teren etnograficzny ziem Polski. Wiele można pisać o Huculach ale dopiero na miejscu można ocenić ich odrębność zwłaszcza w pysznej sztuce zdobniczej i strojach. Huculi mają wrodzone poczucie artystyczne, o czym świadczy ich zdobnictwo wyroby, rzeźby, hafty i t.d. Ludność przeważnie pasterska prowadzi życie naogół koczownicze. Wszyscy tu jeżdżą na małych rą-

czych konikach, tworząc z charakterystycznym budynkiem o oryginalnej budowie pyszny obrazek, godny kliszy fotograficznej lub pędzla malarza. Skąd się tu Huculi wzięli i jak szedł ich rozwój nie wiadomo dokładnie, ale warto naprawdę poznać tych ludzi tak dziwnych, tak oryginalnych, bo choć zniknęli dawni zbrojnicy z Doboszem na czele, choć wiele rzeczy znikło z widowni ich życia, to jednak wiele się jeszcze przechowało z dawnych, wiekami przekazywanych nawyków, wiele jeszcze tradycji pozostało we krwi, obyczajach i pokutuje po staremu w ciągnących się długo siolach, i innych przejawach życia. Raz np. zapytuje nas stary Hucul wyjmując fajkę: „Czy panowie nie wiedzą, co się stało z Nobilem i Amundsenem ?!!!”

Rozbiwszy namioty nad rzeczką Ilicą, robimy odtąd stałe wycieczki do Żabięgo. Żabię, centrum huculskiej, ma 600 km², i ciągnie się około 18 km. Tu poznaliśmy życie Hucula we wszelkich przejawach, a zwłaszcza jego duszę i język melodyjny. Zamawiamy także różne wyroby tutejsze. Ponieważ utraty na Czeremoszu do Rut nie płynęły z powodu niskiego stanu wody trzeba było znowu pomyśleć o marszu do Kosowa. W niedzielę wysłuchaliśmy mszy św. odprawionej przez ks. pref. w małej kapliczce, a następnie gościliśmy u pewnego sympatycznego staruszka, aptekarza, który się b. cieszył widząc polską młodzież. Cieszył się, gdyż żyje jako nieliczny prawie prawdziwy Polak wśród ustawicznych zgryzot otoczony wrogo usposobioną dla polskości ludnością. Cieszył się widząc młodzież gotową do walki z czynnikami antypaństwowości, na poloninach szerokich, w borach głębokich. Dziś Huculi są zbiedniałi, a majątkami ich rozporządza nasz pasorzyt—żyd. Ten wciska się wszędzie, nawet na poloninach bydło wypasa. Przyszedł tu na ich zatrutę, —Hucul stacza się niestety na dół. —Huculi giną—toczy ich wróg nienlagany, wróg straszny, wróg, który ich zniszczy z powiechrznej ziemi, o ile nie będzie pomocy. Kto ma obronić piękne, malownicze siola huculskie przed tą ciemną przeszłością? Rzecz prosta, że jedynie zdrowa, rozumna, na wierze oparta i z niej płynąca oświata, która nauczylaby Huculów nie jednego, dała im bron do walki z nieprzyjaciółmi ich duszy i zdrowia i mienia z rozpustą, pijaństwem. Jeżeli chcemy mieć i zachować Huculów to musimy dbać o ich byt, poznawać życie i potrzeby, a także i innych o tem uświadomić. Bo Hucul to jednak typ oryginalny; zna się na wszystkim; umie nawet liczyć na dolary i interesuje się polityką (Huculi mają swego posła w sejmie).

I znowu trzeba było przerwać życie obozowe z porannymi urozmaiceńcami w postaci gimnastyki, śpiewów, i t. b. i wieczornymi w postaci raportów osarych i bezwzględnych w swej treści ale kończących się „tylko” karna wartą dla zastępu, który jednogłośnie protestował i często dyskutował „parlamentarnie” nad „rządem” obozu. I dziś ślęcząc nieraz długo w noc nad książką, staje mi przed oczyma obraz z obozu w Żabiem, kiedy to przy tajemniczym szumie borów ciemnych Czarnohory, w noc jasną, zdawano raport komendzie boskiej i naszej. Raport z pędzonego dnia wśród natury.

która cała śpiewała hymn chwały, na cześć Stwórcy i naszego kraju.

Przy pysznej pogodzie, która nam towarzyszyła od początku wyjeżdżki udaliśmy się w kierunku Kosowa, z zalem żegnając Żabie, a także i Czarnohorę, która po dziś żywo nam tkwi w pamięci. Pożegnawszy Czeremosz po długim marszu przybyliśmy do Jaworowa. Skoro tylko przybył Buchciu i Ja chu z plecakami na wózku huculskim, udaliśmy się na spoczynek do „komfortowego” pensjonatu na pierwszym pietrze z szyldem Icek Gensebraten czy też inaczej. Nagle podnosi się olbrzymi wrzask, bo „on ucik .. ucik .. „On” koń czy szkapa, którego trzeba było poszukać. Niebawem wracamy z bydlątkiem na sznurku by kontynuować sen na „pachnącem” sianku w towarzystwie „dyrektora” pensjonatu.

Nazajutrz rano już byliśmy w Kosowie.

W. L.

W rocznicę Powstania Styczniowego.

W roku 1772 uderzył w Polskę piorun nieszczęścia. Przed zbladłym obliczem narodu stało zagadnienie jego państwowego bytu, jako wyrzut za mizerję przeszłości, jako krwawy ból okropnej teraźniejszości i przyszłych losów. Rozbiory, które zburzyły państwo polskie były tylko mechanicznem rozdarciem obszaru Polski. Narzucone formy obcego bytu państwowego były tylko przymusową materialną siłą. W myślach i w uczuciach Polska była cała i niepodległa i pokolenia po pokoleniach przychodziły i kładły za tę ideę swoje życie, czego dowodem liczne i szlachetne porywy Patriotyczne i powstania. W tym miesiącu przypada rocznica Powstania Styczniowego, tego wielkiego aktu w dziejach naszej Ojczyzny, dowodu naszej niepodległości duchowej, okazywania światu nieśmiertelności życia polskiego. Lat temu 66 jak znów rozbudziła się nanowo w duszach i sercach naszych przodków myśl uwolnienia Ojczyzny z więzów niewoli politycznej. Zrozumieli praojcowie nasi, że Polska upadła tylko politycznie, że wykreślenie jej z karty europejskiej jest tylko chwilowe, że musi przyjść czas, w którym Polacy uzbrojeni staną w szeregu i wywalczą wolność Białego Orła.

Przeszło pół wieku ubiega, gdy wśród ciemnych zamieci powstańcy licha odziani i uzbrojeni szli na wielki, święty bój za wiarę i ojczyznę, nie bacząc na przemoc wroga. Wśród gęstych, okrytych śniegiem borów przewijały się oddziały powstańcze zewsząd otaczane przez wyćwiczone wojska moskiewskie, znosząc mroźny głód i inne trudy wojenne, staczając krwawe z wrogiem utarczki, walcząc jednak obojętnie z zapalem, bo walczyli za sprawę świętą, za wiarę i ojczyznę. Szczególnie młodzież wyruszyła na śmierć i życie przeciw potęgę ro-

syjskiej. Walczono jak lwy zażarcie, niestrudzenie, nie licząc ran, ni krwi przełanej. Wsławili się przewodcy: jak Marjan Langiewicz, ksiądz Brzóska, Romuald Traugutt i wiele innych. Najlepsi synowie Ojczyzny ginęli bez żalu, z wiarą, że krew ich nie leje się daremnie. Zaiste, krew tych męczenników po długich latach cierpień, poniewierki i wzdargy zgutowała swobodne królestwo pociech na ziemi, zjednoczone i niepodległe państwo.

My, młodzież odrodzonej Ojczyzny winniśmy uczcić bohaterstwo poległych żołnierzy, gdyż każda kropla ich krwi, przełanej za sprawy narodowe, jest ofiarą za wolność. Gdyby nie ich czyny i porywy patriotyczne może dawno duch narodu i poczucie polskości rozwinąłoby się a chęć i pragnienie odzyskania wolności zniknęłaby na wieki. Im się należy cześć i uznanie! Nie możemy zapomnieć o żadnej mogile żołnierza polskiego, lecz zawrzeć je musimy wszystkie w sercach naszych miłujących, w pamięci co wspomina, w umyśle, który rozważa i sądzi. Albowiem duch poległych powstańców woła do swego narodu potężnym głosem: „Exoriare nostris ex ossibus ultor! (Niechaj z naszych kuści powstanie mściciel).

Wy, o święte kości nawet w tej spodłalej ziemi nie doznajecie spokoju! Płoniecie w niej podziemnym płomieniem, który z głębokich dołów wydobywa się i rozgrzewa serca waszych współziomków. O święte kości zabitych żołnierzy! Nieszczęśliście ni ofiar ni truda, by się tylko wolność doczekać. O niezapomniane ofiary „kraków i wron”, które rozdzielały duszę i ciała wasze. Dziś już spoczywacie w ziemi wolnej, albowiem Ojczyzna wasza zakwitła na nowo świętym rumieńcem życia.

Cześć dla cichych a wielkich bohaterów polskich! W nich to mieszka Ojczyzna. W nich to zarodek zwycięstwa

E. J.

CENTRA MOCARSTWOWE EUROPY

Nam żyjącym w czasie potężnego rozwoju techniki — zdaje się, że ziemia się zmniejszyła. Wielkie odległości przestały dla nas istnieć — technika je zwyciężyła. Fałami radja rozmawiamy ze wszystkimi częściami ziemi, aroplanami lecimy szybko z jednego krańca świata na drugi. Mamy również wrażenie, jakoby wszystkie narody się zbliżyły i utworzyły jedno ogromne społeczeństwo. Takie społeczeństwo istnieje właściwie już od początku historii, tylko że wtemczas było ograniczone na małą ilość narodów i dopiero z czasem rozszerzyło się na całą kulę ziemską. Jak w każdym małym społeczeństwie, tak i tem wielkim były i są władze, które wypełniają funkcję wodza.

Miedzy narodami kuli ziemskiej prawie zawsze narody europejskie o-

odgrywały jedną z najprzedniejszych ról.

Misja historyczna Europy rozpoczyna się czynami starych Greków. Po wojnach perskich i za panowania Aleksandra Wielkiego zabiera Grecja pierwsze stanowisko między mocarstwami Starego Świata.

Ale gwiazda jej błednie przed potęgą rozwijającego się Rzymu. Rzymianie zdobywali w długich wojnach kraj po kraju, aż wreszcie za panowania cesarza Trajana (98—117) ujarzmili prawie wszystkie inne narody.

Ale ten wspaniały rozwój zewnętrzny nosił już w sobie zarodek zniszczenia. Pieniądze z uciemżonych prowincyj płynęły do Rzymu obficie a wskutek tego szerzyły się w nim „luxuria et avaritia” i ogólne zepsucie moralne. Dawną „cupiditatem belli” zastąpiła „effeminatio” dlatego to zaciągano wielu cudzoziemców (zwłaszcza Niemców), w rzymskie legjony. Te to były najważniejsze powody do upadku potęgi Rzymu, któremu cios ostateczny zadał w r. 476 Odoaker.

Później wpadły do cesarstwa rzymskiego plemiona germańskie, i utworzyły w nim państwa, które jednak długo nie istniały. A nad nimi wszystkimi górowało mocarstwo wschodnio-rzymskie, które daremnie pragnęło zagarnąć jeszcze raz Europę i północną Afrykę, by tym sposobem odnowić stare państwo rzymskie. Gdy nastąpił pokój Europy, zmęczony przez wędrówkę ludów, centrum mocarstwowe znajdowało się we Francji, gdzie germańskie plemię Franków pod dowództwem Kłodwiga utworzyło nowe państwo, które wzmocniło się pod dynastją Karolingów tak, że odparło w bitwie pod Tours i Poitiers (732 r.) skutecznie nawałę arabską. Niechybnieby ona była zniweczyła nie tylko Franków ale też całą kulturę europejską. Szczyt sławy i potęgi państwa frankońskiego pod Karolem Wielkim (768—814) był bowiem zarazem czasem najwyższego rozwoju mocy arabskiej. Pomimo to pomiędzy Harunem al Raszidem, Kalifem Bagdadu a Karolem Wielkim nie było żadnego zataragu wojennego, żyli w nawet stosunkach pokojowych i przesyłali sobie wzajemnie dary.

Po podziale państwa frankońskiego przez traktat w Verdun (843 r.) wschodnia część państwa objęła dziedzictwo mocarstwowe. W r. 962 Otton I. ustanowił przez ukoronowanie się na cesarza w Rzymie w r. 962 t. zw. „sacrum imperium nationis germanicae” które przez prawie 300 lat odgrywało pierwszą rolę w Europie.

Tymczasem utworzyło się na Wschodzie mocarstwo tureckich Seldżuków, które zagarnęło Ziemię Świętą. Wywarło to głębokie oburzenie w całym świecie chrześcijańskim, czego wynikiem były wojny krzyżowe. Ale nie osiągnęły one pomimo niezmiernych kosztów, krwi i trudów upragnionego celu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Aleksander Lane
Berlin, 10 stycznia 1929

NOWY SKŁAD ZARZĄDU AKADEMICKIEGO KOŁA OSTRÓWIAN.

Dnia 14 stycznia ukonstytuował się na sesji Walnego Zebrania Akademickiego Koła Ostrowian nowy zarząd tegoż koła w następującem składzie: kol. Kałwiński, prezes; kol. Merka, wiceprezes, Frąckowiak, sekretarz; Rowiński zastępca; skarbnik, Knopiński; zastępca Hornowna; gospodarz, Van Royjowna. W skład Komisji Rew. weszli koledzy: Moskau, Zemskii Szynikowiak, W skład Sądu Koleżeńkiego: koledzy: Mierzwiak Władysław, Kargel, Gestoniczyk, Idziórówna i Mierzwiak Jan. Zarząd objął urządowanie natychmiast.

za Zarząd A. K. O.

Jan Frąckowiak

sekretarz A K O.

w Poznaniu, 21 i 29

KONKURS!

CHCĄC WZBUDZIĆ WŚRÓD KOLEŻANEK ORAZ KOLEGÓW SZERSZE ZAINTERESOWANIE DLA NASZEGO PISEMKA, DLA UPIĘKSZENIA TEGOŻ, OGŁASZAMY W NINIEJSZYM NUMERZE KONKURS NA NAJLEPIEJ I NAJPIĘKNIEJ WYKONANY PROJEKT OKŁADKI.

WARUNKI KONKURSU

- 1) PRÓZ CECH ARTYSTYCZNYCH I ORYGINALNYCH. PROJEKTWINIEN BYĆ WYKONANY PRZEJRZYŚCIE.
- 2) PROJEKT WINIEN BYĆ WYKONANY CZYSIO NA BIAŁYM PAPIERZE.
- 3) TERMIN NADSYŁANIA PROJEKTÓW TRWA DO DNIA 20 LUTEGO.
- 4) PROJEKTY NALEŻY PRZESYLAĆ W ZAMKNIĘTYCH KOPERACH NA RĘCE KOLPORTERA KOL. STAJSZCZYKA /ul. Gimnazjalna 34/

SPECJALNA JURA KONKURSOWA WYBIERZE W DNIU KOŃCOWYM KONKURSU DWA NAJLEPSZE PROJEKTY, KTÓRE ZOSTANĄ NAGRODZONE.



KRONIKA



Dnia 4. XII. 1928 odbyło się ogólne zebranie Kółka Nauk Przyrodniczych, na którym uchwalono utworzyć dwie sekcje z tego powodu, że zbyt wielka ilość członków utrudniałaby jedynie pracę podczas doświadczeń. Dawny zarząd objął kierownictwo pierwszej sekcji, do drugiej zaś na kierownika wybrano kol. Janiaka kl. VIII. a na sekretarza kol. Nowaka kl. VII.

Na następne zebranie drugiej sekcji dnia 18 XII 1928 r. załatwiono ostatecznie sprawę załuzji i odtąd praca mogła pójść w wzmożonym tempie.

Dnia 25. I. 1929 odbyło się zebranie II. sekcji „Kółka Nauk Przyrodniczych”, na którym kol. Nowak wygłosił referat p. t. „Mechanika w ogólności”. Był to niejako krótki wstęp do mechaniki szczegółowej, którą II. sekcja przedewszystkiem się zajmuje.

J. Nowak

sekretarz

Z HARCERSTWA.

W dniu uczczenia dziesięciolecia niepodległości naszej ojczyzny oraz dziesiątą rocznicę istnienia drużyny Dąbrowskiego i 500 lecia Zawiszy Czarnego odbyła się wspólna herbata osrowskiego hufca harcerskiego, którą uszczynili swoją obecnością drh. Siwy Sokół, ks. prob. Zamysłowski, pan starosta, pan dyrektor Irzabek, p. por.

Iwalski, pp. prof. Błaszczak, Kuntz, Lasociński i Sercybrowski oraz ze strony szerszego społeczeństwa pan Kuntz. Słowo wstępne wygłosił drh. Komendant, który w krótkich słowach zachęcił nas do pracy, abyśmy się stali bohaterymi ługami ojczyzny a nie zrażali się przeciwnościami lecz szybko powstawali z upadku duchowego, poczem nastąpiła właściwa herbata, podczas której śpiewano kolędy przy akompaniamencie fortepianu. Po zaspokojeniu żołądka, nastąpił odczyt o Zawiszy Czarnym, w którym referent przedstawił jasno i dobitnie tę znakomitą postać jako wzór harcerza. Następnie drh. Szymański zadeklamował wiersz p. t. „Do Harcerza” Kornela Makuszyńskiego i nastąpił znowu odczyt p. t. „Życiorys Henryka Dąbrowskiego i krótkie sprawozdanie z działalności drużyny im. Dąbrowskiego. Referent przedstawił nam postać Dąbrowskiego i jego bohaterские poświęcenia dla ojczyzny, oraz działalność drużyny im. Dąbrowskiego, która miała także jednostki, które nie wahały się iść walczyć za ojczyznę i ginąć z tym przeświadczeniem, że śmierć dla ojczyzny jest słodką. Pod koniec wieczorku przeczytał drh. Komendant testament Stanisława Żółkiewskiego, w którym ten przekazuje swemu synowi swoją miłość ojczyzny, poświęcenia i nakazuje mu postępować tak,

jak on, który dla wiary gotów był zginąć a całe swoje mienie obracał na dobro ojczyzny. Bierzmy więc przykład z tego bohatera jak umierać za ojczyznę i jak dla niej poświęcać wszystko co najdroższe. Podczas całego wieczorku śpiewano kolędy i pieśni harcerskie, a odśpiewaniem Roty zakończono wieczerek, który w podniosłym nastroju trwał trzy godziny

„Żarłocznym wilk”

G K L O P P

Zebrańie dnia 7. XII. 1928 wypełnił referat kol. Majchra pt: „Obrona przeciwigazowa”. Kol. referent po krótkim, wstępnym poglądzie na gazy wogóle, przeszedł do wykazania ich roli i działalności w czasie wojennym oraz sposobów przeciwdziałania im. Jako syntezę całości padał gorący apel do kolegów popieranie szczytnej idei L O P P a eo ipso służenie naszej Najjaśniejszej Dawniżej w niewoli młodzież dążyła do wolności a dziś gdy ją mamy to przecież nie wynika z tego, żeby nam było brak ideałów, jak niektórzy starają się twierdzić. Owszem, mamy do czego dążyć, bo do wytrwania w pokoju.

Obecnych było 13⁰ i p opiekun

J Nowak
sekretarz

Sprawozdanie z Sodalicji Marjańskiej

Od listopada odbyły się w łonie Sod Marj. 3 zebrańia ogólne, oraz 3 zebrańia konsulty. Na listopadowym zebrańiu wygłosił kol. Pankowiak Tadeusz referat p.t. „O idei misyjnej”.

W grudniu odczytał kol. Jezierski referat p.t. „Praca społeczna na ławie szkolnej”. W styczniu wygłosił kol. Foleczyński

ski referat p.t. „O źródłach niewiary”.

Jezierski

sekretarz

Sprawozdanie z T. T. Z.

Od 1 grudnia odbyły się w sekcji literackiej T T Z 3 zebrańia zarządu. Referaty wygłosili: kol. Laskowski Z: „Organizacja, a jednostka” kol. Janiak „O samokształceniu” kol. CZYŻ „Laur olimpijski”-K. Wierzyńskiego. Poza tem utworzono nową sekcję: sekcję nauk społecznych pod kierownictwem kol. Karasinskiego. 2) Podsekcję kółka literackiego - kol. Foleczyński, 3) oddział kółka przyrodniczego-sekcję fotograficzną pod kierownictwem kol. Buchwalda.

Jezierski,

sekretarz

Z „Kółka Historycznego”

W środę dn. 16 stycznia b. r. odbyło się o godz. 4-tej zwyczajne zebrańie „Kółka Historycznego”. Na gromadzeńniu powyższem wygłosił kol. Wiesner referat p.t. „Żydzi w Polsce”. Referat zawierał historję Żydów od samego jawienia się ich na ziemiach polskich, oraz plany i charakter ducha tego tak znacznego, a niebezpiecznego elementu w dzisiejszej Polsce.

Ze względu na późną porę nawiązano dyskusję odłożono na przyszłe zebrańie, a tymczasem wybrano skarbnika „K H” której to funkcji podjął się kol. Leja Józef Obecnych było 50% członków

Tegoroczną rocznicę ku czci „Powstania styczniowego” „Kółko Historyczne” obchodziło dn. 22 stycznia b. r. w ramach kółka przy licznyim udziale członków oraz kolegów. O godz. 3-ciej

po południu kol. przesyłał i tworzył obronę okolicznościowem przemówieniem wstępne wydawniając doniesie znaczenie obchodzenia rocznic i pamiątek narodowych. Referat o znaczeniu i przebiegu powstania styczniowego wygłosił kol. Urbański. Przewodniczący przedstawił koleje tego porywu narodowego i śladem o hartu ducha polskiego. Po referacie kol. Foleczyński wygłosił deklarację p. t. „22 I 1863 r”. Podziękował następująco: dopełniło odśpiewanie jednej zwrotki Roty. Obecny na zebraniu troskliwy opiekun kółka p. prof. St. Zbierski podziękował wykonawcom

programu, oraz zachęcił w gorących słowach do dalszej wytrwałej i owocnej pracy.

W. Wiesner
sekretarz

Komunikujemy, że w końcowych fazach przygotowania znajduje się dramat w 4 aktach pt: „WIEZIEN MAGDEBURGA” Myśl przedstawienia zainicjowało Kółko Historyczne przy TTZ. Reżyseruje p. opiekun Kółka Historycznego prof. Zbierski

Przedstawienie odbędzie się 17 II 19 w sali Teatru Miejskiego.

Dział rozrywek umysłowych.

pod redakcją BOLI

Z listnie nadesłanych rozwiązań zagadek z IV nr. „PROMIENIA” nagrodzono rozwiązanie kol. W. Szorskiego

Za rozwiązanie poniższych zagadek przeznacza się dwie nagrody książkowe

ZAGADKI HISTORYCZNE ułożył **STEMIET**

I Znajdę datę: 4 marca 1386 odgadnąć trzeba co ona oznacza i podać dzień tygodnia w którym się dany fakt odbył

II Znajdę datę: niedziela w kwietniu 1333 r. odgadnąć trzeba co ona oznacza i podać dzień miesiąca, w którym się dany fakt odbył.

III Znajdę datę: wtorek 30-----1651 r. odgadnąć trzeba co ona oznacza i podać miesiąc, w którym się dany fakt odbył.

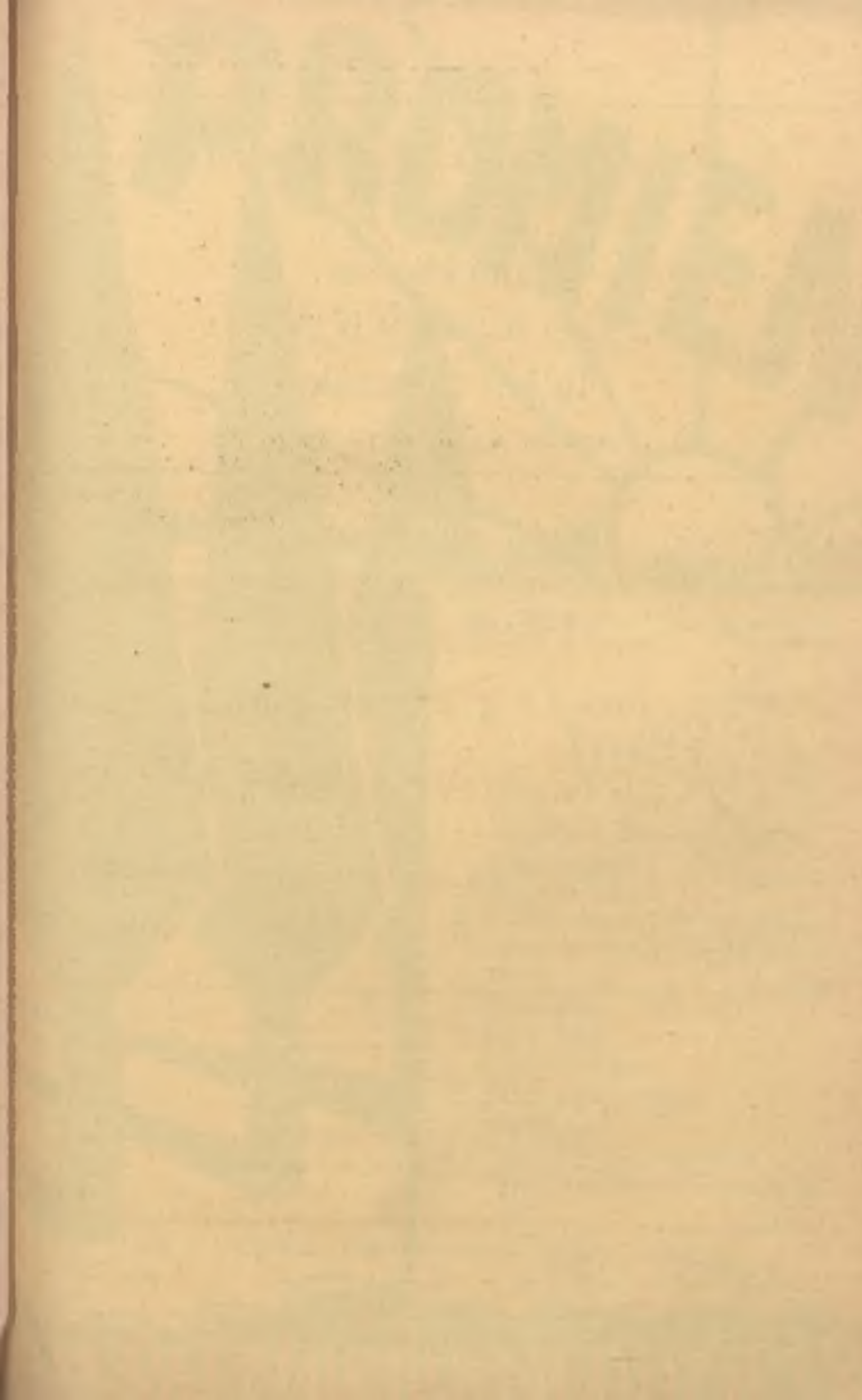
Odpowiedzi Redakcji:

Kol. ALEKSANDER LANE (Berlin) Za artykuł dziękujemy. Prosimy o dalszy ciąg. Chętnie widzielibyśmy artykuł traktujący o tamtejszych stosunkach szkolnych.

A. K. O. (Poznań) Z radością powzięliśmy wiadomość o reorganizacji kola. Prosimy o współpracę.

Kol. ADAM Jeden z wierszy złożonych jeszcze dawniej w redakcji zamieszczamy w niniejszym numerze. Pożądany byłby dalszy kontakt z nami.

OMYŁKA: Zauważamy, że na okładce wydrukowano mylnie NR. IV 1928 zamiast NR. V 1929.



Przebiegi

Pierwszorzędny zakład fryzjerski
dla

Pań i Panów
„GARSONKA”
Juljan Sobczak

OSTRÓW Koljowa 23. Tel. 250.

UWAGA!

UWAGA!

DNIA 17 LUTEGO 1929 R. ZOSTANIE WYSTAWIONY ... INICJATYWY
KOŁA HISTORYCZNEGO IM. ROMUALDA TRAUGUTTA
PRZY T. T. Z. NASZEGO GIMNAZJUM

DRAMAT W 4 aktach p. t.

„WIEZIEN MAGDEBURGA”

PRZEDSTAWIENIE ODBĘDZIE SIĘ W SALI TEATRU MIEJSKIEGO

WŁASNE DEKORACJE

BLIŻSZE SZCZEGÓŁY W AFISZACH

Kupon Działu Zadań
PROMIEN Nr. V
wyciąć i dołączyć do rozwiązania

Projekt i kłiszy ośrodku wykonał WITOLD GAWĘCKI kl. VII.

Komitet odpowiedzialny: Prof. Dr. J. Jabłonek
Odbito w drukarni „PROMIENIA”